ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 76.** 8. Lipca 1820.

Wspomnienie.

Tam za górą kędy wisze,
 I wybuiałe olszyny,
Przyiemne robią zacisze
 I wdzięczne cienią doliny;
Gdzie tocząc czyste krzyszały,
 Strumyk w swym biegu szeleści,
Wietrzyk z listkiem róży biały
 Łagodnie igra i pieści.
Kędy w zieloney gęstwinie,
 Słowik miłym głosem kwili,
Tam ia o wieczorney chwili,
 Siedziałem przy mey Halinie.
Szczęsliwy, wtenczas — kochałem
 Bostwo w postaci dziewicy,
Szczęście moie wyczytałem,
 W rzucie niebieskiey rzenicy.
Miłość nadzieią karmiona,
 Miłym mnie ogniem trawiła,
Dobroć płynąca z iey łona,
 Rozkosz w mym sercu szczepiła,
Niestety! losów przemiany,
 Zacmiły szczęscia promienie,
Zniknął przedmiot ukochany,
 Zostało tylko wspomnienie.

......i.

Obraz Rodzinny.

przez

Pielgrzyma z Tęczyna.

(*Dokończenie*)

Widzę że wszystkie ruchomości mciego dobroczyńcy, przechodzą w cudze nabycie; łzy płyną z moich oczu, a siostrzeniec i synowica, patrzą na to ozięble; choćiaż za życia swego, obsypywał ich dobrodzieystwewy, i cały nieruchomy maiątek zapisał dla nich.

Niewyszło pół godziny; prawie myślałem odeyść, kiedy mnie naraz uderza głos sądowego sługi: „Obraz w wyzłacanych ramach, za złotych sześć!.. Kto da więcey? „Spoglądam. Wielki Boże! Obraz ich wuia! ich dobroczyńcy!... Serce żalem ściśnięte, zaledwie mi nie pękło. Jestem dosyć biedny rzekłem sobie w duchu; sześć złotych są dziś moim całym maiątkiem. Ależ ten obraz, obraz człowieka, który mnie wspierał, który się mną opiekował.... Nie, nie dopuszczę, aby miał paśdz na cudze ręce. Daię sześć złotych i pięć groszy, — obraz mi przysądzaią. —

Z uniesieniem zdeymuię go ze ściany, nie mogąc się utrzymać od całowania ze łzami tych rąk uśmiechaiących się do mnie, rąk co mi tyle razy podawały wsparcie oycowskie. Unoszę go do chatki, ktrey miał być dożywotnią moią ozdobą. Lecz w przenoszeniu uważam iakiś w nim ciężar niewłaściwy. Chcę go przybić do ściany, gwoźdź się ugina, i obraz spada. Podnoszę troskliwie, płótno w tyle obrazu rozdarło się cokolwiek, spostrzegam paczki z pieniądzmi. Dobywam iednę; otwieram, złoto - liczę - sto dukatow!.. drugą, trzecią, to samo. Znaydnię wszystkich dziesięć, krótka rachuba:... tysiąc czerwonych złotych: Sądź Pan o moiem podziwieniu!.. Wszystko było tak sztucznie ułożone, że gdyby nie ten przypadek, iż obraz spadł ze ściany, nieprędko bym czego był dociekł.

O nieba! wykrzyknąłem, przyglądaiąc się z osłupieniem memu skarbowi!.. Co za szczęśliwość! Marysia będzie moia!.. O! poczciwe Panisko, nietylko widzę za życia, lecz i po śmierci ieszcze, dobrodzieystwa wyświadczasz?... Jakże ten obraz podobny iest do ciebie!... Tak, to on... to mój opiekun!...

Tu nowa myśl mnie trapi. — Możeż ia te pieniądze nazwać moią własnością? prawda że obraz kupiłem, lecz daużby go za sześć złotych, gdyby wiedziano że on w sobie 1000 dukatów zawiera!... Nie, nie, przywłaszczać ich sobie nienależy, trzeba ie oddać następcom Półkownika... Biedna Marysiu, nie będziesz moią żoną!..

Kiedy te smutne uwagi zaymuią mnie tro-

skliwie, spostrzegam na podłodze małą karteczkę, dość starownie złożoną. Zdeymuie, otwieram, i czytam następne słowa:-

„Znam moich sukcessorów; sprzedadzą oni obraz dobroczyńcy, bo gdyby w ich mocy było, toby i iego sprzedali byli za życia. Jeżli więc są tyle niewdzięczni, że to uczynią, pieniądze w nim ukryte staią się niezaprzeczoną własnością kupuiącego. O! gdyby tylko mogły póyść w dobre ręce. —"

Władysław **.......

List ten wraca mi życie. Mogę więc z dobrem sumieniem zatrzymać wszystko dla siebie. Ożenię się z Marysią! .. — Nazaiutrz iak dzień, biegnę do Pana Czamary. — „Cóż „tu znowu porabiasz? rzecze do mnie głosem „wzgardzaiącym. — Przychodzę pomówić nie„co z WPanem — Nie mam z tobą nic do mó„wienia. — Strasznie też WPan dmiesz w ten „swóy foswarczek! .. — Folwarczek, folwar„czek? Patrzcie no? Pędzibieda nie maiący „trzech groszy.... — A kiedy żes to WPan „liczył móy worek? — O! w samey rzeczy, „bo i ty w nim oddawna zapewne iuż nic nie„liczysz. To iednak nie przeszkodzi WPanu, „do wniyścia zemną w układy o ustąpienie „swego folwarku, ieśli masz wolą go sprze„dać. — Może na papierową monetę. — Na „ważne złoto hollenderskie, obrączkowe. — „Biorę cię za słowo; i nawet kupisz tanio. — „Wieleż WPan żądasz? — Z całym sprzęża„iem, wyiąwszy woły na handel, 10,000 zło„tych Polskich. — Zgoda, rzecz między nami „tak dobrze iak skończona — Mamże więc „posłać po Notaryiusza? spyta mnie z przedrwi„waniem Alexy? — z całey duszy. — Ale, „ale; on tu iest właśnie u Pana Karabelewi„cza mego sąsiada. — A więc idzmy do nie„go —" Pan Czamara śmieie się ze mnie do woli, w tym Notaryiusz przechodzi — „Panie „Notaryiuszu rzeknie Alexy, oto iest młody „panicz, który ma chęć kupienia wego fol„warczku, i gotowką obiecuie zapłacić; bądź „WPan łaskaw spisać dzieło sprzedarzy.

Notaryiusz niedaie się dwa razy prosić, sporządza układ, i Alexy podpisuie. Ja nawzaiem toż samo czynię z nie małem obu podziwieniem. „Piotrze, odezwie się do mnie „Notaryiusz, nie dosyćześ podpisał teraz trze„ba zapłacić. — Otóż tu sęk, rzecze Alexy, „śmieiąc się całem gardłem — W prawdzie te„raz uważam, że trochę iest za drogi. — Za„płać, zapłać. — Dziesięć tysięcy, to nie „piechota chodzi. Daycież mi parę dni czasu. „— Nie, nie, żadnych wierzytelstw, tu trze„ba gotowizny. — Niechże więc i tak będzie, „lecz pod warunkiem; że Pan Notaryiusz, „spisze nadto maleńki układ, przez który P. „Alexy zapewni mi posiadanie swey córki, „skoro mu tylko zapłacę. — O! co z tey stro„ny, znaydziesz mnie niezawodnie powolnym, „rzecze śmieiąc się móy teść niewierny, nie„wiele na to ważę. —"

Na ówczas dobywam trzosa, i wysuwam osły półk nowiutenkich Hollendrów na stół. Alexy i Notaryiusz usta pootwierali i zdało im się że są we śnie. Opowiadam krótko całą tę okoliczność; i pokazuię oraz pismo Pana*.... które mi zabespiecza własność tysiąca dukatów. — „Zacny Piotrze, (rzecze do mnie „Notaryiusz zdeymuiąc czapkę,) cieszy mnie „twoie szczęscie. Jestem odtąd na usługi „WPana Dobrodzieia.... — Panie Piotrze ode„zwie się Alexy, czyniąc mi ukłon niski, za„pewnić WPana mogę, iż zawsze byłem dla „niego z rzetelnym szacunkiem i poważeniem. „Mawiałem często, iż iesteś godnym chłopcem „i że... Bez tych wszystkich obrzędów Wiel„możni i Mnie Wielce Mościwi Panowie Do„brodzieie, znam ia łaskę ich dla mnie oso„bliwie szanownego oyca Marysi; pamiętaiąc „ową przyiemną chwilę, zamierzonego błogo„sławieństwa...."

Układ ślubny piorunem stanął, i Marysia we dwa tygodnie uyrzała we mnie swego małżonka. Wieść tę niebawnie rozgłoszono po całey okolicy. Napróżno choiwa rodzina Półkownika, zapozywała mnie do Sądu. Uznano we mnie prawego posiadacza maiątku, a ich skarano na koszta prawne. Niewdzięczność i łakomstwo na śmiech powszechny zasłużyły. — Zostawiliśmy teścia w posiadaniu folwarczku. W sąsiedztwie iego nabyłem trzy dziedzictwa szlacheckie, i wystawiłem sobie ten domek, w którym żyiemy szczęśliwi z wspólnego handlu wołmi.

Wizerunek Pana*.....przez całe życie moie lubą dla mnie będzie pamiątką, a przestrogą dla sukcessorów; aby po śmierci dobroczyńców, ostrozniey się obchodzili z ich obrazami.

T.

Opisanie Bukowiny, topograficzno - statystyczne.

(*Ciąg dalszy.*)

Administracya bankowa, myta drogowego, i dochodów tabaki i tiutiun zostaie pod władzą Administracyi ustanowioney we Lwo-

wie, W Czerniowcach iest Inspektor bankowy i Komora clowa. Pogranicznych urzędów clowych w Bukowinie iest 7, drogowych 10. Wszystkie te dochody pobieraią się podług systematu zaprowadzonego w innych Prowincyiach Niemieckich, tylko co do Wołoskiego wina doznaie Bukowina tego dobrodzieystwa, iż takowe chociaż iest zagraniczne sprowadzać może bez paszportów, za samą tylko opłatą cła ustanowionego.

Dochody kraiowe stanowią podatki, dochody pieniężne z dobr skarbowych, dochody bankowe z myta, żup solnych, dochodow lasowych i tax za wyczyszczenie.

Podatki dzielą się: na podatki pod Rządem Tureckim zaprowadzone i na podatki od owego czasu przyrosłe. Do onych należą.

1. Alodialny czyli podatek dominikalny, który posiadacze ziemi, opłacaią po 10 od 100, od dochodów dóbr swoich, podług fassyi z roku 1783.

2. Kontrybucyia, czyli podatek familiyny, który zastępnie mieysce podatkow poddanych gruntowych, do niego przydanych iest wiele innych iako to: relucyia czyli wynagrodzienie za sinno Service, Quartiers dodatek podatkowy Czardaquen, roboczy, czyli pańszczyzniany.

Dodatki podatkowe, które pobieraią się od rozmaitych klass mieszkańców Bukowiny, są rozmaite, i następuiącym sposobem klassyfikowane.

a) Exszlachta potomkowie nieszlacheckich rodziców) przez ożenienie się z córkami Maszytów (szlachty) nie należą do Stanu wieyskiego, wszakże żadney własności nie posiadaią, płacą	6 ZR.	30 kr.
b) Mieszczanie	4 —	5 —
c) Włościanie bez różnicy .	4 —	5 —
d) Żydzi zatrudniaiący się rolnictwem	4 —	5 —
e) Inni żydzi. . . .	12 —	40 —
f) Dzierzawcy całych dóbr .	15 —	20 —
— rzeczy poiedynczych	13 —	10 —
g) Rzeczywiści rzemieślnicy .	7 —	10 —
tak zwani partacze . .	5 —	25 —
h) Lipowanie . . .	6 —	40 —
i) Znaczni kupcy i handlarze	11 —	10 —
Mnieysi kupcy . . .	7 —	10 —
k) Ormiianie. . . .	11 —	10 —
l) Szynkarze po wsiach. .	4 —	10 —

3. Desetina czyli podatek od pszczół i nierogacizny, który płaci się od każdego ula i od każdey sztuki nierogacizny po 12 kr. i Rassura (karthowe) po 6 kr. Boiary i Messyci płacą tylko połowę; klasztory zaś, rzeczywiści Popi, i kościelni spiewacy, są od tego podatku wyłączeni.

4. Gostina czyli podatek od owiec i kóz, płaci się po 5 kr. od sztuki, kiedy w kraiu zimuią, ieżeli zaś zimuią w Mołdawii płaci się tylko po 3 kr. a Rassara (karthowe) po 6 kr.

5. Vulpe kreczunului, czyli podarunek od skór lisich, który za rządu Tureckiego przeznaczony był na dochód dla starosty Czerniowieckiego, i w naturze się oddawał, potem zaś został zpieniężony. Ta danina pobiera się tylko z obwodu Czerniowieckiego i iedney części Wiszniokiego, i składa się ze stałych dochodów 621 ZR 30 kr.

6. Salarit, czyli podatek solny, który pod rządem Tureckim nałożony był w obwedzie Czerniowieckim, iako wynagrodzenie Mołdawskiego solnego dochodu dla tego, iż ów obwód oddalony od okna, a bliższy żup Pokuckich w Galicyi nie pobierał z tamtąd żadney soli. Ten podatek wynoszący 550 ZR. iest także stałym.

7. Kaldarit, czyli podatek kotłowy, który od każdego gorzałczanego kotła płaci się po 5 ZR. 30 kr.

8. Składka dla Kambiaturzystów która od każdey poddańczey rodziny początkowo opłacała się po 15, teraz zaś po 20 kr. przeznaczona iest na uposażenie Kambiaturzystów, którzy dla ochrony poddanych obowiązani są stać z gotowemi zaprzęgami na stacyi głównego gościnca, i pewną ilość koni z parobkami i wozami utrzymywać, za to zaś prócz pobierania zaprzęgowey opłaty, pobieraią ieszcze roczney pensyi po 400 do 600 ZR. za którą wozić maią forszpanem osoby woyskowe i cywilne.

Dla spisania ilości rodzin, pszczół, kotłów, i bydła podatkowego postanowiono 11 podatkowych komisarzy, którzy rodziny i owce w miesiącu Wrześniu; kotły w Kwietniu, pszczoły i nierogaciznę w miesiącu Lipcu, co rok spisuią, do czego maią właściwą instrukcyię i pobieraią rocznie po 200 ZR. na utrzymanie.

Są ieszcze inne nowo zaprowadzone nadporządkowe podatki, które na Galicyię nałożono. (*Dokończenie nastąpi.*)

O słoniu w Genewie.

Znaiome zdarzenie ze Słoniem w Wenecyi ponowiło się teraz w Genewie.

Słoń, którego tamże przez kilka tygodni pokazywano i który z początku zdawał się bydź powolnym i rozstropnym, w kilka dni, może z tęsknoty stał się niespokoynym tak, że iego przewodnik zaczął się obawiać i chciał go zaprewadzić do Lousanny, gdzie się go spodziewano; udał się z nim więc w pochód, atoli przy oznakach niecierpliwości i uporu. W półgodziny rozgniewał się na swego przewodnika (*cornac*) obszedł się z nim zle, uciekł mu i powrócił do Genewy. Powrót słonia roznosł po miescie boiaźn i trwogę; przybywszy bowiem przed sklepy wodek, zatrzymał się i groził wyłamaniem drzwi. Z wielkim strachem udało się nakoniec, że go złapano i zaprowadzono do Bastionu de Hollande, gdzie został zamknięty, atoli właściciel tego zwierzęcia zwątpiwszy o ugłaskania iego i obawiaiąc się ponowienia wypadku iaki się zdarzył w Weneeyi, żądał żeby go zabito. Wytoczono więc działo a pierwszy wystrzał powalił zwierza na ziemię. Właściciel utracił 25000 ZR., które mu przed kilku dniami wprzód za niego dawano.

Siła teraznieysza lądowa i morska Mocarstw Europeyskich.

Dziennik Towarzyski Wiedeński podaie siłę lądowa i morską Mocarstw Europeyskich, tak podczas pokoiu iak i woyny podług naynowszego wyrachowania iako to: w czasie pokoiu wynosi siła lądowa 1,798,504 ludzi w czasie woyny 3,608,000 tysięcy. Siła morska 462 okrętów liniiowych, 370 fregat i 2000 mnieyszych okrętów woiennych.

Odkrycie szczątków galery Fenicyian na Przylądku Dobrey Nadziei.

Na Przylądku dobrey nadziei przy kopaniu w głębokiey piwnicy, odkryto sztukę drzewa z okrętu cedrowego. Mniemaniem iest, że to są szczątki galery Fenycyian. (Odkrycie to byłoby bardzo ważnem, i stwierdziłoby okrążanie w starożytności Afryki, któremu tak długo zaprzeczano. Jak wiadomo podług Herodota IV. roz. 4 Egipski Faraon Necho nakazał okrążenie owo Fenicyianom na 610 lat przed Chrystusem.)

Teatr w Lwowie

Wystawiano 3. Lipca na dochód P. Krupiokiego drama w 5 aktach przez F. Krattera napisanego: Nataliia i Mężyków. Główną treścią tey sztuki iest sprzysiężenie się na Piotra Wielkiego. Xiąże Czuwański i Hetman Kozaków Amiłka człowiek dumny i niespokoyny był naczelnikiem spisku, zamyslał Cara zgubić, i inny Rząd wprowadzić. W iego łagodney córcę Natalii kochał się Mężyków, i iak nayrychley pragnął wniyść z nią w związki małżeńskie. Niepamiętny Amiłka na inne stosunki iedynie swoim zamiarem zaięty, stara się korzystać z miłości Natalii i wraz z nią wciągnąć oraz Mężykowa do rokoszu. Używaiąc podstępu, iakoby się Piotr iuż od dawna kochał w Natalii, wznieca zazdrość w Mężykowie, który gniewem uniesiony pomimowolnie wpisuie się do listy spiskowych. Podobnie podchodzi Nataliię, która mniema że kontrakt ślubny podpisuie. Po tym niegodziwym postępku wysyła w nocy swoich stronników do pałacu Piotra, iuż czyha na iego życie ręka zbóiecka, gdy wtem wpada Mężyków, niesie przestrach pomiędzy rokoszanów i ratuie swoiego Cara. Następnie sąd na winnych, odkrywa się intryga, przyiazń Piotra ocala Mężykowa, lecz między innemi skazana także na śmierć Nataliia. Dopiero gdy Amiłka na rusztowaniu iey niewinność odkrywa zostaie uwolnioną, i uszczęśliwionemu kochankowi powróconą. Ta sztuka nie iest bez zalet, pominąwszy niektóre pomnieysze wady, zaymuie nas tak swoiemi moralnemi obrazami, iakoteż rozmaitemi charakterami. Jeżeli z iedney strony oburza nas widok niespokoynego poddanego, nieczułego oyca i niegodziwego człowieka, zachwyca nas natomiast gorliwy o dobro powszechne Monarcha, iak mocno się ubiega za przyiaznią, i iak drogą iest mu ta cnota. Widziemy kochanków stałych, których tylko nieporozumienia na nieiaki czas od siebie oddalaią, ażeby potem z tem większą mocą swoią miłość czuć umieli. Kogoż nie poruszy Serdziuków nadworny błazen Cara? iak cierpliwie na pozór znosi swoie nieszczęście, lecz także iak wielką mu boleść to udawanie sprawia. Gdyby ieszcze należyte obrobienie tey sztucę towarzyszyło, możnaby ią sprawiedliwie do rzędu lepszych położyć.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.